Nr. 293. We Lwowie Sobota dnia 22 Października 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Piohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 21 października.

Nową więc formę obstrukcji wymyślili pono Niemcy. Będą w komisji ugodowej gadać, gadać i gadać w nieskończoność — wśród Niemców o nic łatwiej jak o takich Lecherów — a przynajmniej tak długo, aż wyczerpią w końcu cały czas *ad hoc* przeznaczony i cierpliwość prawicy i rządu. W takim razie — oczywiście — „parlamentarne“ załatwienie ugody stanie się czystem niepodobieństwem, a co wówczas nastąpi, bo będzie musiało nastąpić, odgadnąć chyba nie trudno. Parlament rozejdzie się na ferje przymusowe niewiadomego czasu trwania, korona zaś, z uwagi na konieczność państwową, zrobi użytek z § 14. Swoją drogą ta perspektywa kryje w sobie arcyniebezpieczne niespodzianki ze względu na obowiązujące monarchję traktaty handlowe z zagranicą, o czem Niemcy wiedzą dobrze i co właśnie dodaje im zapewne otuchy do wytrwania w opozycji. Słowem, nie tylko przedwczesne, ale wprost niedorzeczne byłyby wszelkie iluzje, — to zaczyna już coraz bardziej na jaw wychodzić — oparte na kombinacji, iż mianowicie rząd, porozumiawszy się z prawicą co do zmian niezbędnych w swych przedłożeniach ugodowych, zdoła przecież w oznaczonym terminie przeforsować parlamentarne przemłócenie całego kompleksu ustaw odnośnych. Krótko mówiąc, nie trzeba być pesymistą, aby twierdzić, że właściwy cel zwołania obecnego rady państwa, jak dotychczas, ciągle jeszcze w mglistej oddali, a chaos i niepewność sytuacji jak były tak i są dzisiaj w całej swej okazałości. Chcieć sobie głowę suszyć odgadnięciem najbliższej nawet przyszłości wypadków politycznych, — szkoda zaprawdę w całem tego słowa znaczeniu.

* * *

Poważniejszem niebezpieczeństwem, niż sprawa Dreyfusa i pozostający z nią w pewnym związku rzekomy spisek jenerałów, zdawał się przez czas jakiś wewnętrznemu spokojowi i porządkowi we Francji zagrażać strejk robotników. Na szczęście i ta burza przeszła spokojnie, nie wyrzuciwszy z siebie piorunów i okazały się jako przesadzone i przedwczesne wieści, głoszone na wszystkie tony o przygotowującej się jakoby w Paryżu rewolucji socjalnej. W stanowczej chwili zdrowy rozum i dokładne zrozumienie własnego interesu robotników francuskich odniosły zwycięstwo nad podszczuwaniami i machinacjami niesumiennych, pragnących łowić w mętnej wodzie, agitatorów i demagogów.

Z wielkiej tej burzy społecznej spadł deszcz bardzo drobny i okazało się po raz niewiadomo który, że Francja nie jest jeszcze tak bliską politycznego i społecznego rozkładu, jak to wmawiać się starają w świat cały rozmaici miejscowi prorocy. Rozkład ten istnieje przeważnie w teorji tylko, w bujnej wyobraźni, czy w osobistych celach paryskich dziennikarzy i demagogów. W krytycznej chwili, w sprawach ogólnej i pierwszorzędnej wagi rozum zawsze jeszcze we Francji bierze górę nad namiętnościami, i tak silne w tym rzekomo anarchicznym kraju żywioły zachowawcze stanowczą dzierżą przewagę nad zwolennikami politycznego i społecznego przewrotu.

Swoją drogą cały szereg przyczyn złożył się na to, aby ostatniemu ruchowi robotniczemu we Francji nadać charakter tak spokojny. Nie ulega więc kwestji, że nie mało do uspokojenia umysłów, skłonnych do wybuchów, przyczyniły się energiczne zarządzenia władzy, obsadzenie wojskiem placów budowlanych i warsztatów, zagrożonych przez świętujących robotników. Dziwną tylko ironją losu ten sam radykalny Brisson, który całą nieledwie swą karjerę polityczną zawdzięcza schlebianiu ludowi, nagromadził w Paryżu przeciwku temu ludowi więcej wojska, niż którykolwiek z jego umiarkowanych, a nawet reakcyjnych poprzedników.

Głównie jednak zapobiegły wszelkim groźniejszym zatargom rozum i krew zimna samych robotników.

Doświadczenia ostatnich czasów powstrzymały robotników paryskich od oddania się na usługi tych czy owych stronnictw politycznych, pragnących ruch ten robotniczy wyzyskać na własne cele. Przeważnie też, dzięki stanowczemu z zebrań robotniczych wyłączeniu jątrzącego zawsze i wszędzie żywiołu „polityków“, zapowiadające się przez czas jakiś tak poważne świeże bezrobocie paryskie, zakończyło się tak szybko i ostatecznie dla obu stron tak pomyślnie.

Wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu, położenie robotnika we Francji jest pomyślniejsze, niż w którymkolwiek innym kraju cywilizowanego świata. Dowodzi tego, jeśli już nic innego, to ogromny napływ robotników z państw sąsiednich, cieszących się przecież, jak Niemcy i Belgja, korzystnym bardzo rozwojem ekonomicznym. Brak wprawdzie dotąd we Francji funkcjonującego w Niemczech od dłuższego już czasu, nawiasem mówiąc w równym stopniu uciążliwego dla pracowników, jak dla pracodawców, ogólnego państwowego ubezpieczenia robotników na wypadek starości lub niezdolności do pracy. Dobrodziejstwo jednak, jakie w Niemczech dała robotnikom władza państwowa, we Francji wprowadziła w największej liczbie wypadków od dawna w życie inicjatywa prywatna. Przytem demokratyczny na wskroś ustrój państwa zapewnia robotnikowi francuskiemu daleko większy wpływ polityczny i pomyślniejsze stanowisko społeczne, niż w innych krajach europejskich. Nadmienić wreszcie wypada, że i stosunek osobisty pomiędzy pracownikiem, a pracodawcą we Francji, dzięki coraz większemu wyrównywaniu się różnic socjalnych jest o wiele lepszy, niż np. w Niemczech, gdzie duch bezwarunkowej wojskowej subordynacji wciska się do wszystkich stosunków codziennego nawet życia.

* * *

Ruch anarchistyczny zdaje się wzrastać na całej linji. Świeżo donosi korespondent *Frankfurter Ztg.* z Kopenhagi, iż miał sposobność dowiedzieć się od kompetentnej osoby rosyjskiej, iż od niejakiego czasu w rewolucyjnych kołach rosyjskich w Rosji samej (Charków, Odesa, Kijów, Moskwa) i zagranicą — w Brukseli — spostrzegać się daje nadzwyczajna ruchliwość. Rosyjska policja państwowa otrzymała od swych tajnych ajentów w szeregach rewolucjonistów zawiadomienie, że ci w ostatnich czasach zreorganizowali się zupełnie i są stanowczo zdecydowani wystąpić jako „partja czynu,“ czyli innemi słowy podjąć dawniejszą działalność terrorystyczną. Informator korespondenta patrzy w przyszłość z obawą i sądzi, że nowe zamachy nie każą długo czekać na siebie. Położenie jest tem przykrzejsze, że i anarchiści postanowili działać z wszelką bezwzględnością.

Znak zapytania.

Lwów 19 października.

Pod znakiem zapytania zbliża się wejście w życie nowego teatru lwowskiego. Na placu Gołuchowskich rośnie i postępuje codziennie olbrzymi gmach Melpomeny — a równocześnie w kołach interesujących się naszą sztuką dramatyczną, jej rozwojem i upragnioną świetnością, wyłania się kwestja: W jaki sposób ukształtują się stosunki w obrębie nowego gmachu? jaka będzie forma gospodarki? kto prowadzić będzie teatr: miasto czy dzierżawca? czy nowa firma jego istnienia zdoła zapewnić dramatowi polskiemu we Lwowie warunki swobodnego postępu i doskonalenia się? Pytania te z klubów, kawiarń, kółek prywatnych wynurzają się zwolna na ogólną arenę i lada miesiąc urosną do znaczenia aktualnej kwestji, która zainteresuje sobą całe miasto, cały kraj — poddaną zostanie dyskusji publicznej.

Chcemy tym pytaniom już dziś dopomódz do wyłonienia się na powierzchnię.

O losach nowego teatru zadecyduje zarząd miasta, który na wybudowanie gmachu przeznaczył 700.000 zł. i kraj, który ze swoich funduszów wyasygnował 300.000 zł. — lecz opinja publiczna ma prawo i obowiązek powiedzieć swoje zdanie. Czem są reprezentacje, jeżeli nie streszczeniem woli ogółu obywateli? — więc gdy obywatele ci zapragną głos zabrać, nie będzie to nacisk, lecz pożądana dla zarządu miasta sposobność wysondowania życzeń opinji ogólnej. W ten sposób zapewne zechcą ojcowie naszego miasta traktować dyskusję, którą otwieramy w łamach *Dziennika* dla wszechstronnego omówienia sprawy nowego teatru. Ażeby szerokim kołom obywatelskim pomódz do zorjentowania się w położeniu, przedstawimy pokrótce obecny stan rzeczy.

Nowy teatr może istnieć w jednej z dwóch form administracyjnych: albo być zarządzanym przez miasto, które jest jego właściwym twórcą, albo być wydzierżawionym. O przyjęciu jednej lub drugiej formy decydować będzie w pierwszym rzędzie sekcja finansowa, w drugim pełna rada — poczem ewentualnie zabierze głos wydział krajowy. Jeżeli sekcja finansowa i za nią pełna rada uchwalą objąć teatr we własny zarząd, w takim razie wydział krajowy bezwzględnie przyjmie tę uchwałę; gdyby zaś zapaść miała decyzja wydzierżawienia gmachu, w takim razie wydział kraj. współdecydować będzie o osobie dzierżawcy i o warunkach razem z radą miejską. W pierwszym wypadku — ponieważ administrowanie teatrem przez ciało tak obszerne, jak rada, złożona ze 100 członków, byłoby trudne — stworzonoby prawdopodobnie subkomitet, w którym zasiadaliby także przedstawiciele wydziału krajowego.

Jaka panuje dziś opinja w łonie głównego decydującego czynnika co do losów nowego teatru, trudno oczywiście zb[illegible]dać tak dokładnie, aby sobie módz na tej po[illegible] wyrobić zdanie o szansach zarządu m[illegible]h dzierżawy. O ile zdołaliśmy wysondować z prywatnych pogawędek, oba rodzaje prowadzenia nowego teatru posiadają w łonie rady dość zwolenników — więc ostateczne przechylenie się szali opinji zależeć będziem w wysokim stępniu od wyników dyskusji w prasie, od starcia się ze sobą wszelkich *pro* i *contra*, od dokładnego ocenienia korzyści i szkód, związanych z jedną lub drugą formą prowadzenia teatru.

Na wiosnę r. 1900 nowy gmach teatralny zostanie oddany do publicznego użytku, to znaczy, że od daty tej oddziela nas równo półtora roku. O ile wiemy — na pół roku przedtem wyłoni się oficjalnie sprawa powzięcia decyzji o losach teatru. Nie zdaje się nam jednak, ażeby rozpoczęcie dyskusji publicznej już dziś — miało być za wczesnem; co więcej: sądzimy, że byłoby pożądanem, aby nawet ostateczna decyzja zapadła znacznie wcześniej, jeżeli się chce ucbronić od niespodzianki w kształcie poangażowania najlepszych artystów przez jakieś konkurencyjne przedsiębiorstwo. Wyobraźmy sobie, że teatr lwowski przechodzi w zarząd miasta. Przecież miasto nie ma ani jednej dekoracji, ani jednego kostjumu, ani jednej książki w bibljotece. Czy kilka miesięcy wystarczy na skompletowanie całego tego aparatu?

Wyobraźmy sobie dalej, że teatr będzie wydzierżawiony komuś — kto nie jest firmą Bandrowski i Heller. Czy ten dzierżawca będzie w stanie w ciągu paru miesięcy zebrać kostjumy, dekoracje, bibljotekę, jeśli mu te wszystkie rzeczy pp. Heller i Bandrowski (jako właściciele) zabiorą z sobą i chcąc na własną rękę prowadzić inny teatr, nie będą mieli ochoty sprzedać ich? A co zrobi zarząd miasta lub ewentualny dzierżawca, jeżeli wymienieni wyżej panowie, oprócz dekoracji, kostjumów, bibljoteki zabiorą ze sobą także najlepszych artystów, angażując ich teraz np. na kilka lat? Są to względy chyba dość poważne, ażeby nie nakazywały już dziś zastanowić się nad sprawą i przyspieszyć ostatecznie załatwienia jej, tem bardziej, że nie można wątpić, aby zabrakło ubiegających się o nowy teatr.

W tej myśli prosimy wszystkich, którzy interesują się powyżej wyłuszczonymi sprawami, o zabranie głosu. Teatralny znak zapytania nie powiniem zbyt długo wisieć w powietrzu. Może się to zemścić na teatrze lwowskim.

KORESPONDENCJE.

Ełk (Prusy wschodnie) 17 października.

Za kilka dni, bo 27 b. m., odbędą się u nas wybory do sejmu pruskiego. Mazurzy nasi w agitacji wyborczej udziału nie biorą, gdyż rząd pruski agitację tę im uniemożliwił, zakazując zebrań wyborczych, przejmując korespondencje i t. p. Nie mając nadziei zwycięstwa, nie chcą Mazurzy przez głosowanie narażać się na najrozmaitsze nieprzyjemności, jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach do parlamentu, gdzie wielu Mazurów za to, iż głosowali na polskich kandydatów, utraciło pracę lub się naraziło na inne nieprzyjemności. Ełska *Gazeta ludowa* wydawana przez p. Pawła Neukosa zamieszcza w ostatnim numerze p. t.: „Jak się mamy zachować wobec wyborów do sejmu pruskiego?“ następujące charakterystyczne wielce wezwanie do swych czytelników:

„Od naszych czytelników — pisze — dochodzą nas zapytania, czy mazurska partja ludowa postawi i do sejmu pruskiego własnych kandydatów. My na to odpowiadamy, że sądy pruskie — zarządziwszy zatrzymywanie naszej korespondencji — uniemożliwiły nam własną agitację przedwyborczą. Swoją drogą jest nasza partja ludowa za uboga, aby módz wydać pieniądze na marne, a własna agitacja na wybory do sejmu pruskiego znaczyłaby marne wyrzucanie pieniędzy za okno, bo kiedy większość braci Mazurów nie miała odwagi oddać swoich karteczek („cedelki“) na naszych kandydatów do reichstagu (chociaż tam głosowanie było tajne) to jakże mamy zwyciężyć przy wyborach do sejmu, gdzie każdy musi otwarcie powiedzieć, na kogo głosuje?

Dlatego zrzeka się mazurska partja ludowa — przynajmniej w okręgu oleckowsko-leckopskim — postawienia własnych kandydatów. Ale: co innego nie głosować za swoim, a co innego popierać konserwatystów! Mścić się mogą za opozycyjne oddanie głosu, ale nikt nie może kogoś zmusić, aby w ogóle głosował! Mazurzy! Nasze plemię znane jest na świecie jako uporne! Pokażcie tedy i tym razem swoją uporność i — choćby wszyscy mocarze tego świata przyszli do was — nie dajcie się w dniu 27 października wyciągnąć z chałupy!

Jak do was w dniu 27 października przyjdą jakieś wielkie, czy małe „ryby“, aby was prowadzić do „welunku“, to wy ruszajcie ramionami i — mrugając oczyma — powiedzcie: „A czy to my rolnicy nie mamy roboty w gospodarstwie, co nam do polityki! Za to was żaden mocarz tego świata „sztrofować“ nie może, że „czasu nie macie“! A taka bierność wasza miałaby jeszcze inne, uroczyste znaczenie! Nie biorąc wcale udziału w tym „welunku“, oświadczycie przed całym światem: „otwarte głosowanie do sejmu pruskiego nie pozwala nam Mazurom wyjawić swojej woli!“ Pamiętajcie zaś, że konserwatysta bez waszych głosów przejść nie może. Zostańcie więc 27 października wszyscy jak jeden mąż w domu! Wtedy nie narazicie siebie, a przeszkodzicie przeciwnikom zwyciężyć! Niech panowie konserwatyści spróbują, co zdołają swemi własnemi siłami. Ale: kto im czynnie dopomoże, oddając głos na konserwatystów, ten dopuści się zdrady sprawy mazurskiej, ten przestanie być naszym bratem Mazurem, ten jest zdrajcą i podłym odstępcą! Mazurzy! Wasi posłowie konserwatywni głosowali za wszystkimi wnioskami, wymierzonymi przeciw ludności po polsku mówiącej.

Owa „Hakata“, o której wam pisaliśmy, ma dla przyszłego sejmu cały szereg nowych wniosków, mających wytępić język polski w państwie pruskiem! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że panowie v. d. Gröben i rotmistrz Kullak głosować będą za nowemi ustawami przeciw polskości.

Kto z was — mogąc sobie w dniu 27 października spokojnie siedzieć w domu — pójdzie welować konserwatystów, ten sam przyłoży rękę do wykopania grobu dla naszej ukochanej mowy polskiej, języka naszych pradziadów! Ten nie będzie mógł swoim pradziadom patrzeć w oczy, gdy się go na sądzie ostatecznym z groźnem spojrzeniem zapytają: „A ty cóześ zrobił z tą duchową spuścizną, którąśmy ci zostawili na ziemi? Pomogłeś ją zniszczyć i stałeś się zdrajcą ziemi mazurskiej. Tyś więc poniewierał kości ojców w grobie!“ Oj, to będzie płacz wieczny i zębów zgrzytanie!

A więc bracia Mazurzy: Jak przyjdzie ten dzień 27 października, to siedźcie sobie w domu, a jak przyjdą konserwatyści namawiać, to powiedzcie im z szyderstwem: „Moi panowie, nam biednym Mazurom trzeba na chleb praco-

(84)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Mokrani miał widocznie zamiar pocieszyć i uspokoić ciężko nawiedzoną dziewczynę. Zaraz przy pierwszych słowach uspokoił jej obawy i przeszedł do właściwego celu rozmowy.

— Pani — rzekł do niej po francusku zaraz po przywitaniu — myślałem nad środkiem, aby ci jak najprędzej zapewnić bezpieczeństwo. Najlepszą wydaje mi się rzecz następująca: kolumna jenerała Cereza znajduje się na prawym brzegu rzeki Soufflat, a oddalona jest ztąd o dzień marszu. Czy pragniesz pani, abym cię kazał odstawić do jego obozu? W takim razie mój brat tam panią odprowadzi.

Miłość dodała Coronie odwagi, to też zamiast przyjąć tę propozycję z wdzięcznością, odparła:

— Basz-ago, odkryto przed tobą tajemnicę mego serca. Tego, którego szukam, nie znajdę w obozie nad Soufflatem!

Mokrani pochylił głowę, aby się namyśleć, jakby mógł spłoszyć ten pełen obawy niepokój, jaki się malował na twarzy Corony.

— Czy pani wiesz — zaczął z wahaniem — że posiadłość ojca pani jest obleżoną? Nie mają już wody w Fontaine-Froide, a prócz tego cały dwór jest podminowany przez Khuanów.

Nagle przyszła mu jakaś nowa myśl. Patrząc bystro w oczy Corony, mówił dalej:

— Pani, jeżeli kochasz kapitana La Vendôme, to zanieś mu następujące poselstwo odemnie: „Basz-aga chce pana uratować ze względu na wspomnienie o pańskiej przyjaźni. Poddaj mu się pan osobiście. Odda panu wszystkie honory wojenne i każe pana pod eskortą odprowadzić do fortu National“.

Bez wątpienia basz-aga uczynił tę propozycję w szlachetnym zamiarze, Corona jednak czuła, że jest jej obowiązkiem strzedz honoru swego narzeczonego.

— Basz-ago — zapytała w odpowiedzi — cobyś odpowiedział sam w podobnem położeniu, gdyby ci uczyniono podobną propozycję? Milczysz, basz-ago? Wiesz dobrze, że oficer i w ogóle człowiek honoru — nie może przystać na to: musi dzielić los swych towarzyszów, jakimkolwiek on będzie. Sam czujesz, basz-ago, w głębi duszy, że nie byłabym godną mego narzeczonego, gdybym inaczej myślała.

Jakieś łkanie przerwało jej. Merjem nie rozumiała wprawdzie języka, w którym basz-aga prowadził rozmowę z Coroną, przeczuwała jednak, że ta go o coś prosiła. Powstała z dywanu, na który się dyskretnie cofnęła i zbliżyła się do swego władcy; opierając główkę na jego piersi, spojrzała mu błagalnie w oczy. Z czułością, która w sobie miała prawie coś rodzicielskiego, pogładził ją po głowie i zapytał potem Corony:

— Cóż mogę uczynić dla narzeczonej mego przyjaciela?

— Daj mi list żelazny, basz-ago — prosiła ze złożonemi rękami, — ułatw mi przedostanie się przez szeregi oblegających do bordżu mego ojca, abym mogła podzielić los tych, którzy są dla mnie wszystkiem!

„Władca chwili“ podniósł rękę. Jego marzycielskie oczy, zdawało się, iż spoglądają w daleką, daleką dal...

— Niech się stanie, co pani sobie życzysz — rzekł. — Mój przyjaciel jest tak kochanym, jak na to zasługuje. Złóż mu pani moje życzenia, jeżeli jeszcze żyje. Jeżeli zginął dla sławy, żałować go nie będę. Na każdego przyjdzie dzień, gdyż śmierć jest dobrodziejstwem Boga!

XIII.

W pierwszej chwili, gdy kapitan La Vendôme dowiedział się o śmierci Corony, ogarnęła go taka rozpacz, że tylko obowiązek żołnierza powstrzymał go od udania się jej śladem, aby umrzeć z szablą w dłoni po sprawieniu możliwie krwawej łaźni tym zdradzieckim burnusom. Powszechnie sądzono, iż Corona już nie żyje. Inżynier Bazire oświadczył, że nie ulega wątpliwości, że przy lada jakiejś krwawej uroczystości poświęcono ją na ofiarę, a wszyscy się z nim zgodzili.

Tylko państwo Mazurier zwalczali to zapatrywanie z stanowczością, którą La Vendôme podziwiał, a która i jego w końcu napełniła nadzieją. Mer i jego żona mieli pewność, że odnajdą jedyne dziecko, a myśl ta dodawała pani Mazurier siłę do pielęgnowania we dnie i w nocy chorych i rannych i umożliwiała jej mężowi oddać się z całym zapałem obronie Fontaine-Froide.

Nagle rozszerzyła się po okolicy wieść o jakimś krwawym czynie, spełnionym w Agemunie. Można było uważać za rzecz pewną, iż jakaś kobieta z osad nad rzeką Sébaou została skazana przez dżemâę i poniosła śmierć na cmentarzu. Jedni twierdzili, iż była to Francuska, inni jednakowoż zapewniali, że była to Kabylka, którą dawniej uprowadzono, a którą teraz jej współplemieńcy odebrali, zemściwszy się poprzednio na jej uwodzicielu.

La Vendôme kazał zawołać wiernego khramesa, pogromcy panter, który wtedy uratował swego pana, a ten potwierdził wyraźnie, że Beni-Flicy podczas napadu na dworek, powlekli z sobą Nurę, żonę Goupila, pewnem jest także, że odstawili ją do Agemunu.

Po tem oświadczeniu, które potwierdzili i inni, nie mogło już ulegać wątpliwości, że była to Nura, na której wykonano wyrok jej szczepu w Agemunie, a to przekonanie uspokoiło do pewnego stopnia Mazurierów i kapitana.

Innym powodem, aby się jeszcze nie wyrzekać nadziei, była ekspedycja, którą w przebraniu krajowców podjęli wspólnie Campasolo, proboszcz i doktor. Kapitanowi było przykro, że w tej trójce widzieć musi doktora. Aczkolwiek podczas owego spotkania się na targu w Ravin-Rouge zamienił z nim tylko kilka słów, przeczuwał w nim jednak rywala i nie mógł się oswoić z myślą, że doktor będzie miał to szczęście stawić na kartę życie celem uratowania ukochanej.

Wśród tych dręczących i przykrych myśli, tego wahania się między obawą i nadzieją, było dla dzielnego oficera prawdziwem dobrodziejstwem, że musiał się natychmiast zająć możliwie szybkiem ufortyfikowaniem Fontaine-Froide. Zaraz pierwszego wieczora zaczął omawiać szczegółowo środki obrony z merem, który miał jeszcze inny powód zabezpieczyć osadę przed zamknięciem tak silnie, jak się tylko dało. Chodziło przytem, jego zdaniem, nietylko o los obrońców i wszystkich, którzy się schronili do Fontaine-Froide, lecz także i o los córki.

Nie wierzył w to, że powstańcy ją zabili, lecz był przekonany, że trzymali ją jako zakładnika na wszelki wypadek.

— Ludzi z Agemunu — mówił do kapitana — wiadomość o wybuchu powstania nie bardzo zapewne zbudowała. Beni-Flicy, nie posiadający stałych mieszkań, mogą z lekkiem sercem buntować się; jeżeli sprawa się nie powiedzie, uciekną w góry i każą mieszkańcom wiosek, którzy nie chcą wydać swych majątków na łup zwycięzcy, załatwić tę sprawę. Ze względu na tę możliwość ludzie z Agemunu bez wątpienia chcieli sobie zabezpieczyć pretensje do naszej wdzięczności. Odprowadzą nam pewnego dnia Coronę i będą zapewniali, że zatrzymali ją przy sobie dlatego tylko, aby ją ochronić przed złymi zamiarami Beni-Idżörów.

To optymistyczne zapatrywanie miało za podstawę zwycięstwo Francuzów na wybrzeżu jak również w dolinie rzeki Sébaou i w tym celu wzmocnienie i utrzymanie tego tak bardzo wysuniętego punktu było bez wątpienia rzeczą wielkiej wagi.

— Dopóki sztandar francuski powiewa nad Fontaine-Froide — kończył mer tonem niezachwianego przekonania — życie Corony nie znajduje się w niebezpieczeństwie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wać, do polityki w tak ciężkich czasach nie mamy czasu!"

Listy z kraju.

Radziechów 16 października. Czytając w 275 Nrze *Dziennika* z 4 bm. pod nagłówkiem „Listy z kraju" drugi z rzędu artykuł zatytułowany: Sokołów 1 października. (W sprawie nauczycieli szkół ludowych), a określający smutną dolę nauczycieli ludowych wobec dokonanego faktu podwyższenia płac urzędniczych i wobec zamierzonego podwyższenia płac sług państwowych i płac funkcjonarjuszów straży skarbowej — nie pozostaje czytelnikowi, obejmującemu rozumem i sercem nasze opłakane stosunki społeczne nic innego, jak pisać się w zupełności na wyrażone tam życzenia i pragnąć, by się spełniły.

Faktem jest, że nauczycielstwo ludowe ani co do przeciętnej inteligencji, ani co do warunków, wśród których żyje, ani też co do reprezentacji na zewnątrz, jaką dla strzeżenia powagi swego stanu zachować winno, w niczem nie ustępuje urzędnikom trzech ostatnich klas rangi — a jeśli się od nich różni, to chyba żmudniejszą i bardziej absorbującą pracą i tem wreszcie, że w swych poborach służbowych w porównaniu z klasą urzędniczą ciężko jest pokrzywdzone i upośledzone.

Błąd ten co rychlej naprawić, krzywdę rażącą usunąć, jest obowiązkiem powołanych do tego czynników, w pierwszym rzędzie sejmu. Ale skorośmy już weszli na tę dolinę smutku i niedoli — nie zatrzymujmy się u jej brzegu, miejmy odwagę wejść głębiej.

Wszakże za pokrzywdzonem a tak licznem nauczycielstwem, stoją dziesięćkroć liczniejsze zastępy bardziej jeszcze pokrzywdzonych, niemal z pod prawa wyjętych, na pastwę losu rzuconych oficjalistów i urzędników prywatnych. Któż otrze łzy, kto zapobiegnie nędzy tych białych murzynów, kto ulituje się nad licznemi setkami niezaopatrzonych wdów i sierót? Czyż ci nie są krwią z krwi, kością z kości naszych, czyż nie zasługują na to, by społeczeństwo zajęło się ich losem i obmyśliło odpowiednie wynagrodzenie za tak żmudną i zabijającą pracę?

Czem jest pokrzywdzenie nauczycielstwa wobec rozpaczliwego położenia, w jakiem się znajdują oficjaliści i urzędnicy prywatni? Jakże mało jest takich chlebodawców, którzy w wynagrodzeniu każdoczesnej pracy swych oficjalistów nie widzą kresu swoich wobec nich obowiązków — ale po za tem myślą o ich przyszłości, względnie o zaopatrzeniu ich wdów i sierót. Jakże przeważna część panów wynagradza pracę tylko w stosunku do jej efektu, a gdy biednemu oficjaliście albo zdrowie nie dopisze, albo starość dłużej pracować nie dozwala — rzuca się go na bruk wraz z rodziną na pastwę losu i dostarcza tematów, na tle których rozgrywają się ciche, ale pełne grozy dramaty rodzinne.

Oficjalista prywatny nie zna odpoczynku w długoletniej swej pracy (coroczne wakacje nauczycieli z pełnem prawem do poborów służbowych), — nie spodziewa się też (z wyjątkiem nielicznych wypadków, w których się ma do czynienia z wielkodusznymi chlebodawcami) najczęściej na przyszłość choćby tak skromnego zaopatrzenia, jak pensja pobierana przez wysłużonych nauczycieli.

Mimo tak przykrych warunków bytu materjalnego, ileż to serc szlachetnych, wiernie i bezinteresownie swym chlebodawcom oddanych bije wśród tych parjasów naszego społeczeństwa — ile wśród nich odnaleźć można prawdziwych talentów, których wytwórczość nieraz bezlitośnie za lichem wynagrodzeniem bywa wyzyskiwaną.

Czyż ludzie ci nie zasługują na to, by państwo i kraj zajmując się losem innych stanów i ich losem się zajęło?

Czyż za ciężką i często tak produktywną pracę nie warci są ci ludzie, by na wypadek słabości nie byli ograniczeni na pomoc, jaką mogą dać niedostatecznie zorganizowane kasy chorych — zaś na wypadek dłuższej lub zupełnej nieudolności do pracy, nie byli skazani wprost na miłosierdzie i opatrzność Bożą? Czyż nie jest obowiązkiem powołanych do tego czynników, by w wypadkach takich udzielały wydatnej pomocy?

Czyż starość oficjalistów i urzędników prywatnych ma nadal zostać niezaopatrzoną, a los ich rodzin osieroconych ma nadal nie być niczem zapewnionym?

Państwo zbierając przed niedawnym czasem tak skrupulatnie daty statystyczne odnoszące się do tego stanu składało zapewnienia, że nie zbiera ich dla stworzenia nowego materjału podatkowego, aby wycisnąć resztki dobrobytu z tego wielkiego zbiorowiska nędzy — lecz raczej czyniąc to, spełnia *officium boni viri* — dążąc do wprowadzenia w życie filantropijnych instytucyj, któreby odpowiednio zasilane zarówno przez pracujących jak i ich chlebodawców przysporzyły potrzebnych do zaopatrzenia funduszów. Dziś, gdy potrzebne dla rządu daty już zostały zebrane, — sfery miarodajne milczą; — czy milczenie to kryje w sobie lepsze na przyszłość nadzieje, czy też zwiastować ma dalszą niedolę tego nieszczęśliwego stanu — trudno dziś rozstrzygać. Ufajmy w sprawiedliwość Bożą — prędzej, czy później sprawa dobra musi zwyciężyć. *Jeden z wielu.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 22 października.

O godz. 8 wiecz. w Kole literackim odczyt dr. Tadeusza Dwernickiego „O ruchu ludowym w Galicji."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kupiec wenecki", komedja Szekspira; wieczorem „Bal w operze", operetka Heubergera.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński udał się wczoraj na dwa dni w okolice Stryja. W przyszłym tygodniu wyjeżdża namiestnik na kilka dni do Wiednia. — Do ankiety szkół średnich wybrało Towarzystwo lekarskie swoim delegatem dr. Edwarda Strojnowskiego.

Kalendarz. Sobota (22): Kurduli p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 51.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji Władysława Wrabeca, aplikantem konceptowym I k. przy wydziale krajowym.

Regulacja płac służby państwowej. Referent tej sprawy dr. Piętak przedłożył onegdaj komisji budżetowej rady państwa własny, zupełnie odmienny od rządowego, projekt regulacji. Proponuje on mianowicie dla każdego rodzaju służby państwowej (a nie — jak wniósł rząd — tylko dla sług poczt i telegrafów) cztery klasy o trzech stopniach płacy, a to: w klasie I: 800, 750 i 700 zł., w II: 700, 650 i 600 zł., w III: 600, 550 i 500 zł., a w IV klasie: 500, 450 i 400 zł. Posuwanie na wyższy stopień płacy ma następować w każdej klasie co pięć lat, a dla służby pocztowej i telegraficznej nawet przed upływem tego okresu. Podział na klasy i oznaczenie kwalifikacji dla każdej z nich zależałby od odnośnych ministrów. Przy pierwszej regulacji płac podług klas i stopni, czas poprzedniej służby ma być każdemu wliczony. Oprócz tego służba państwowa otrzymywałaby dodatki aktywalne w wysokości 50 prc. w 1-szej klasie, 30 prc. w drugiej, 25 prc. w trzeciej i 20 prc. w czwartej klasie, wreszcie odzież służbową lub ekwiwalent w gotówce. Przy pierwszej regulacji płac podług klas ma być przyjęte za zasadę, iż płaca każdego funkcjonarjusza, stanowiąca podstawę do wymiaru emerytury, ma być zawsze wyższą, aniżeli ta, jaką dotychczas otrzymywał. Gdyby funkcjonarjusz na podstawie nowej ustawy miał otrzymać płacę, równą dotychczasowej, lub mniejszą, ma być mu przyznana płaca wyższa następnego zaraz stopnia.

Ruską katedrę cywilnego prawa na lwowskim uniwersytecie, opróżnioną po śp. drze Aleksandrze Ogonowskim, ma objąć jako nadzwyczajny docent dr. Stanisław Dniestrzański, syn krajowego inspektora szkolnego. Tak donosi *Diło*.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adolfowi Wincentemu Zającowi, następcy firmy Michał Karaś w Krakowie na zmianę nazwiska rodowego na „Ryglicki".

Zmiana własności. Franciszek Horodyski, właściciel dóbr Trybuchowce, nabył graniczące dobra z tym majątkiem, mianowicie Pyszkowce w pow. buczackim od p. Bogdanowicza za cenę 400.000 koron.

Defraudant kolejowy. Onegdaj przywieziono do złoczowskiego więzienia śledczego byłego „banmistrza" z Jezierny, niedawno do Stryja przeniesionego, pod zarzutem, że mając wykonywać prace około naprawy toru kolejowego, w porozumieniu z robotnikami, sześciu chłopami, zaliczył blisko 1200 zł. więcej, aniżeli mu się należało.

Rada miejska w Krakowie uchwaliła 38 głosami przeciw 8 oddać budowę wodociągów miejskich firmie Rumpel et Waldeck za kwotę 1,174.484 zł. (milion sto siedmdziesiąt cztery tysięcy czterysta ośmdziesiąt cztery zł.), oraz przyjęła rezolucję prof. dra Lea, aby prezydent jak najspieszniej poczynił w drodze urzędowej starania o uzyskanie subwencji ze skarbu państwowego na budowę wodociągów.

Z Ropczyc donoszą do jednego z pism porannych 18 b. m.: Na dzisiejszem zebraniu kontrolnem wojskowem zapowiedział kapitan 40. pułku piechoty, ażeby każdy ze stawiających się urlopników i rezerwistów odłożył laski i kije na czas trwania kontroli. Jeden z wywołanych stanął mimo tego z laską w ręku, za co z polecenia kapitana został przez żandarma odprowadzony do więzienia sądowego. Przy wejściu do kaźni zaczął się aresztowany szamotać z woźnym sądowym i żandarmem, który z konieczności pchnął aresztowanego rezerwistę (pochodzącego z Borka Małego obok Sędziszowa) bagnetem w gardło, poczem rezerwista w kilkadziesiąt minut na pryczy więziennej pomimo pomocy lekarskiej skonał. Zdarzenie to wywołało tutaj ogromne wrażenie.

Uleczalność raka. Pruscy lekarze dr. Tuneczek i dr. Czerny ogłaszają w *Allg. Wiss. Berichte* bardzo pocieszające rezultaty prób swych leczenia raka arszenikiem. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wypadek wybitnego raka krtani, wyleczony tą trucizną o tyle przynajmniej, iż obecnie u pacjenta nie można spostrzedz w zajętem niedawno przez raka miejscu żadnych zmian chorobowych. Wymienieni lekarze zadawali choremu naprzód przez tydzień arszenik wewnętrznie w postaci płynu, aby organizm przyzwyczaił się do owej trucizny. Następnie zaś pędzlowano chore miejsce rozczynem 5 części arszeniku w 75 częściach wody i 20 częściach alkoholu. Jako ważny czynnik pomocniczy zalecają doktorzy Tuneczek i Czerny djetę wegetarjańską i zupełne usunięcie napojów gorących. Leczenie w przytoczonym przez nas wypadku trwało pięć miesięcy. Trzeba teraz jeszcze wyczekać, czy nie nastąpi recydywa.

Niezwykła zdobycz myśliwska. W Raszycach, w Krainie, w dobrach bar. Lichtenberga, jeden ze strażników leśnych zastrzelił zwierzę, którego nazwy nikt ze służby leśnej określić nie mógł. Wreszcie sprowadzono z Lublany zoologa, który orzekł, iż zabitem zwierzęciem jest... hyjena centkowana, spotykana w warunkach normalnych jedynie w Afryce południowej i Azji wschodniej. W żołądku zabitej hyjeny znaleziono obok piór ptasich ziarna kukurydzy. Obecnie stwierdzono, iż hyjena w kwietniu rb. uciekła z menażerji w Lublanie i dotychczas błąkała się po lasach. Baron Lichtenberg ofiarował niezwykłą zdobycz myśliwską do muzeum narodowego w Lublanie.

Napad na karczmę. Dnia 9. bm. o godz. 9 wieczorem przyszli do karczmy Naftuły Weissfelda w Kopance (powiat podgórski) trzej młodzi parobczacy: Florczyk, Ostrogórski i Tabis, żądając pół litra wódki. Wódkę wypili i odeszli, nie zapłaciwszy, lecz potem około 12ej, kiedy w karczmie już wszyscy spać poszli, wrócili i wyłamawszy okno wleźli przez nie do izby szynkownej. Tu zapalili sobie lampę, a zbudzonej i wylękłej żonie szynkarza kazali sobie dać wódki i cygar. Zbudził się także Weissfeld, a gdy wszedł do izby, Florczyk wymierzył mu tak silny policzek, że szynkarz upadł na ziemię. Wtedy wszyscy trzej napastnicy obili Weissfelda ciężko, poczem umknęli. Wskutek doniesienia wójta Byka, uwięził żandarm Czternastek Florczyka i Ostrogórskiego; Tabisa nie wyśledzono.

Wypadek na kolei. W Tarnopolu onegdaj w nocy skutkiem zderzenia się maszyn w ogrzewalni kolejowej odniósł przesuwacz wozów Bylina silne obrażenia. Zmiażdżoną nogę musiano mu amputować; lekarze wątpią jednak, czy uda się im utrzymać go przy życiu.

Strejk w drukarni Czoppa w Czerniowcach zakończył się ugodą. Pryncypał ustąpił, zobowiązując się odprawić, względnie wyzwolić uczniów dotychczasowych i przez całe dwa lata nie utrzymywać wcale uczniów. Zecerzy powrócili do pracy.

Opozycja przedmieszczan. Wiadomo czytelnikom, że czerniowiecka rada miejska nie uznała ważności wyboru na radnych pp. Ludwara i Halickiego z przedmieścia roszowskiego, którzy skompromitowali się swego czasu przez przyjęcie łapówek. Wyborcy roszowscy uczuli się dotkniętymi tym krokiem rady miejskiej i postanowili remonstrować przeciw niemu. W tym celu wybrali obszerny z czterdziestu członków składający się komitet, który ma się zastanowić nad sposobem owej remonstracji.

Proces Luccheni'ego, mordercy cesarzowej austrjackiej, naznaszony został, jak wiadomo, na dzień 3. listopada r. b. Skład trybunału jest już ustanowiony. Przewodniczyć będzie sędzia Alfred Burgy, jako asesorowie zasiadają: Racine i Schützle. Sędzia śledczy Lechet ukończył już całą pracę i oddał prokuratorowi akty, które składają się z dwóch części. Pierwsza obejmuje akty główne, mianowicie trzysta stronic w języku francuskim, a sto w języku włoskim i zawiera protokoły przesłuchania Lucceheniego, jako też sprawozdania z Paryża, Wiednia, Pesztu, Neapolu, Zurychu i t. d. Druga część obejmuje akty uboczne, jako to listy pisane do Luccheniego, śledztwa prowadzone przeciw współwinnym i t. p. Sąd zbierze się już dnia 20. b. m. i z siedmiuset sądziów przysięgłych kantonu genewskiego wylosuje czterdziestu, a z tych dnia 3. listopada będzie wylosowanych dwunastu sędziów i dwóch zastępców.

Samobójstwo ks. Trubeckiej. Gdzie się ta pani urodziła i w jakich warunkach wyrosła, o tem najsprzeczniejsze kursują wieści. Zdaje się jednak, że była to córka dozorcy portowego z Marsylji i że już w 14 roku życia uciekła z domu rodzicielskiego do Paryża, skąd jednak policja francuska — sprowadziła ją z powrotem do mamy. Dziewczyna miała głos niezły i zamarzyła o karjerze artystycznej. Matka ostatni grosz oddała profesorom śpiewu, lecz po czterech latach nauki talent nie rozwinął się pomyślnie i Joasia w 18 roku życia porzuciła marzenia o teatrze i poprzestała na skromnem stanowisku szansonistki.

W roku 1880 widzimy ją w Monaco, występującą pod pseudonimem Elsy de Fontaine, w pierwszorzędnym „chantant" tej międzynarodowej jaskini hazardu. Tu rujnuje jakiegoś Amerykanina, a pewien baron niemiecki, który cieszył się względami Joasi, spotkawszy ją w czułem *tête à tête* ze szczęśliwszym rywalem, strzela do yankesa i rani go w rękę. Skandal, dymisja z teatrzyku, ucieczka do Odessy. Tu piękna awanturnica poznaje ks. Trubeckiego i tak rozpromienia młodego chłopca, że opętany miłością marzy o ślubie. Ks. Jerzy Trubecki, lubiony był niegdyś w świecie cyganerji i sportsmanów warszawskich, głośny z różnych awantur i sztuczek brawurowych. I on zginął śmiercią samobójczą.

Joasia na mocy sfałszowanych papierów budzi w nim przekonanie, że pochodzi z książęcej rodziny Gedrowiczów, i umacnia go tem w postanowieniu zaślubienia rafinowanej łotrzycy. Rodzina Trubeckich, nie widząc innego rozwiązania sprawy, ofiaruje jej znaczną sumę odczepnego w zamian za opuszczenie Odessy i ukrycie się przed rozkochanym do szaleństwa młodzieńcem. Awanturnica przystaje i w samej rzeczy znika z horyzontu, a zrozpaczony książę wstępuje do szeregów armji francuskiej i udaje się w charakterze oficera do Madagaskaru. Po kilku latach wraca i spotyka swoją ubóstwianą w r. 1896 w Marsylji.

Szansonistka postarzała się niece, ale jej dowcip, jej rafinowana elegancja, jej uroda Heby dojrzałej znowu wpływ magnetyczny wywierają na księcia. Zrywa więc z rodziną i zaślubia niebezpieczną szansonistkę, która tymczasem przechodziła z ręki do ręki, od jednego krezusa do drugiego, rujnując wszystkich wręcz niewiarogodnemi fantazjami.

Książęca para wyjeżdża do Rzymu, a potem do Wiednia. On promienieje szczęściem i rozkoszą, lecz już po kilku miesiącach zaczyna żałować nierozważnego kroku. W Wenecji jedna z wspólniczek księżnej, zbyt skąpo przez nią wynagrodzona, wtargnęła do hotelu i z okrzykiem: „Tak tanio nie zostaje się księżną!" opowiedziała mężowi o sfałszowanych dokumentach rodowych Gedrowiczów, o romansach szansonistki, o jej wyuzdaniach, jednem słowem wyrecytowała całą litanję łotrostw różnorodnych. To ostatecznie stało się powodem rozwodu. Książę opuścił awanturnicę i wyjechał do Warszawy, gdzie skończył samobójczą śmiercią, a żona jego rozpoczęła dawny żywot, wyzyskując swój tytuł nietylko dla windykowania pozostałego po mężu majątku, lecz dla oszukania kupców i bankierów. Grasuje w Paryżu, Londynie, Peszcie, Rzymie i Dreznie. Tu fałszuje weksle, tam zarywa wielkie magazyny, ówdzie uwodzi bogatego dudka i ograbia go z pieniędzy. Policja wszystkich narodów jest na jej tropie. Ukazują się listy gończe — napróżno! Księżna Trubecka z niesłychaną zręcznością unika zastawionych sideł i żyje po królewsku. Wreszcie policja paryska wpada na jej ślad, ściga ją i odkrywa w Berlinie. Tu na żądanie ajentów francuskich, aresztują ją władze niemieckie i osadzają w więzieniu. Już śledztwo w biegu, niebawem ma się proces rozpocząć, gdy nagle pojawia się sensacyjna wieść w dziennikach: Eksksiężna Trubecka powiesiła się na taśmie od sukni.

Tak skończyła się karjera pięknej łotrzycy, której ofiary liczą się na setki. Policja berlińska raz przynajmniej złapała tłustą rybę — tak! dzięki ajentom francuskim.

O cesarzu chińskim. Za inicjatywą posła angielskiego odbył lekarz francuski wizytę u bogdychana. Wybrano dlatego lekarza francuskiego, ponieważ jest on chwilowo jedynym lekarzem, przydzielonym urzędowo do któregoś z zagranicznych poselstw. Zastał on bogdychana w towarzystwie cesarzowej wdowy, ks. Ching i kilku mandarynów. Cesarz zdawał się być w dobrym humorze i zachowywał się względem cesarzowej wdowy z największem uszanowaniem. Lekarz badał go starannie i stwierdził, że cesarz jest osłabiony, niedokrewny i potrzebuje ciągłej opieki, że jednak niema bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Olbrzymia kradzież. Dnia 17. b. m. przed południem księżnej Southerland w pociągu kolejowym pomiędzy Paryżem a Amiens skradziono kuferek ręczny z biżuterjami, wartości 700.000 franków. Naznaczono 100.000 franków nagrody za znalezienie skradzionych kosztowności.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficjała namiestnictwa Józefa Nadachowskiego ze Lwowa do Zaleszczyk.

Przeciw łacinie i grece. Akcja przeciw nieszczęsnemu systemowi „klasycznego", a właściwie gramatykarskiego wychowania naszych szkół średnich zataczać zaczyna szerokie kręgi i przecież może w jakiejś cząstce przyczyni się do zniesienia tej plagi, pod której obuchem jęczą tysiące gimnazjalnej młodzieży. W środę odbyło się w lwowskiej sekcji tow. lekarskiego umyślne posiedzenie w tej sprawie pod kierunkiem prof. Gluzińskiego, głównie w tym celu, ażeby dr. Strejnowski, delegat do ankiety wydziału krajowego, mógł poinformować się o życzeniach kół lekarskich odnośnie do reformy szkolnej — onegdaj zaś stoczoną została zajmująca dyskusja w lwowskim związku naukowo-literackim.

Referent p. Jan Popławski przedstawił, że opinja publiczna domaga się naprawy szkół średnich w dwojakim kierunku: przez zniesienie języków klasycznych i przez usunięcie przeciążenia uczniów materjałem naukowym, które to sprawy wiążą się ze sobą. O to, czy wychowanie ma być klasycznem, czy nie, toczy się od wielu lat dyskusja, przyczem pierwszy kierunek identyfikowany jest z konserwatyzmem, drugi, kładący nacisk na techniczne nauki, z postępem. Mówca oświadczył się za tem, ażeby obok szkół rządowych wolno było, podobnie, jak w Anglji, zakładać szkoły prywatne, ażeby panowała swoboda nauczania. Tylko taka różnorodność może być wskazaną, umożliwi bowiem uwzględnienie różnych indywidualności, co przy jednolitym typie szkół jest niemożliwem.

W dyskusji zabierali głos pp. dr. Uhma, dr. Gorzycki, Romanowicz, prof. Nussbaum, Panek i prof. Królikowski.

Prezesem rady powiatowej w Stanisławowie wybrano wczoraj ponownie p. Mieczysława Bryksczyńskiego.

Fiakier przejechał 54-letniego zarobnika Mikołaja Szczurowskiego.

Podrzutka znaleziono onegdaj na schodach domu robotniczego w pasażu elektrycznym.

Podejrzany wypadek śmierci zdarzył się ubiegłej nocy. Przy ulicy Staszica l. 8. u pp. X. przy praniu zajętą była jakaś wyrobnica. Wieczorem skarżyła się na kurcze żołądkowe, gdy zaś osłabienie się wzmogło, pani domu poradziła jej, ażeby przenocowała wraz ze służącą w kuchni. W nocy bole wzmogły się do tego stopnia, że musiano zawezwać stacji ratunkowej. W drodze do szpitala chora zmarła, wobec czego odstawiono ją do kostnicy miejskiej. Nazwiska jej dotychczas nie zbadano.

Otrucie. Onegdaj rano przy ul. Krakowskiej usiłował sobie odebrać życie przez zażycie rozczynu siarki 19-letni subjekt złotniczy Baruch Tennenbaum. Młodego desperata stacja ratunkowa, po użyciu odpowiednich środków ratunkowych, odstawiła do szpitala. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

Otwarcie nowego gmachu kasyna narodowego przy ul. Mickiewicza odbyło się onegdaj o godzinie 1 z poł., w obecności namiestnika hr. Pinińskiego, prezydenta sądu wyższego Tchorznickiego, wicepr. Korytowskiego, oraz grona zaproszonych osób. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. Stopczyński. Z Wiednia przybył projektodawca gmachu p. Fellner.

Mleko roślinne. Na zjeździe lekarzy amerykańskich dr. Z. odczytał rozprawę o wyrabianiu mleka roślinnego. Drobno zmielone ziarnka kukurudzy winny podlegać silnej prasie hydraulicznej, skutkiem czego otrzymuje się sok, który należy przecedzać przez drobne sitko. Ażeby zabezpieczyć go od skwaszenia, należy dodać dwuwęglanu sody i czystej gliceryny. Po odparowaniu soku, powstaje mięszanina gęstością zbliżona do krowiego mleka. Płyn należy trzymać w metalowych puszkach, wystawiać je w ciągu kwadransa na działanie ciepła około 115 stopni C. Otrzymane w ten sposób mleko zawiera 40.5% wody, 29.25% krochmalu, 8.87% białka, 8.33% laktozy, 4.14% drzewinka, 1.89% tłuszczu i 1.01% soli — znaczy, że w porównaniu ze zwykłem mlekiem, roślinne mleko zawiera mniej wody, za to więcej białka, laktozy i soli, prócz tego krochmal i drzewinek, których nie posiada krowie mleko. Dr. Z. zastosowywał mleko roślinne jako pożywienie dla niemowląt, rekonwalescentów i cierpiących na choroby żołądkowe.

* **Uroczysty wieczór Kościuszkowski.** Wydział stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" urządza w niedzielę 23 b. m. ku uczczeniu 81 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki uroczysty wieczór.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, odbędzie się w niedzielę, dnia 30 października rb. o godzinie 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu; 2. Sprawozdanie z czynności wydziału; 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej; 4. Wybór prezesa, wiceprezesa, 11 członków wydziału i 2 zastępców; 5. Wybór komisji lustracyjnej; 6. Wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie w niedzielę, 6 listopada o 12 w południe.

* **Uboga wdowa** obarczona pięciorgiem drobnych dzieci, których mimo ciężkiej pracy przy obecnej drożyźnie wyżywić i przyodziać nie może, prosi litościwe serca o dopomożenie jej łaskawym datkami. Składki przyjmuje nasza administracja.

Zmarli:

Józef Niedźwiecki, żołnierz z 1868 roku, budowniczy, właściciel fabryki pieców w Dębnikach, zmarł w Krakowie w 58 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bal w operze", operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pod białym koniem", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Szatani na ziemi", operetka; w poniedziałek „Szaławiła", komedja w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Obraz Siemiradzkiego we Lwowie. Miłą wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami, mianowicie: Henryk Siemiradzki zgodził się na wystawienie we Lwowie swojego najnowszego olbrzymiego obrazu „Dyrce" (męczeństwo chrześcjańskie w cyrku). Obraz ten był wystawiony przed rokiem na wielkiej wystawie w Wenecji, obecnie zaś w Petersburgu, gdzie cieszy się niezwykłem powodzeniem.

Na wystawę obrazów nadesłali w tych dniach Reizner Mieczysław, kolekcję prac wykonanych podczas pobytu na Wołyniu, mianowicie: „Poranek niedzielny", „Krajobraz jesienny", „Główka dziewczynki". „Wierzby", „We wsi", „Kobieta wiejska" i „Studjum". Nadto wystawiono studja i szkice śp. profesora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, Tschirschnitza.

Pelagja hr. Skarbkówna. W zapowiedzianym na początek listopada rb. koncercie, którego dochód ma zasilić fundusz wdów i sierót po literatach i artystach, weźmie udział Pelagja hr. Skarbkówna, córka kuratora Henryka hr. Skarbka. Hrabianka Skarbkówna, znana z prześlicznego głosu w salonach tutejszych, wystąpi po raz pierwszy na estradzie koncertowej. Jest ona uczenicą słynnego maestra medjolańskiego, Emmericha, u którego ostatnio przez kilka miesięcy studjowała. Występ hr. Skarbkównej budzi w mieście wielkie zainteresowanie i zapewni koncentowi niewątpliwy sukces.

Rada miasta Lwowa.

(Rocznice z dziejów Lwowa. — Wypadki na budowach. — Pomnożenie sił urzędu budowniczego. — Przesklepienie Pełtwi. — Nowa fundacja. — Regulacja miasta).

Lwów 21 października.

Wicepr. Michalski na wstępie posiedzenia wczorajszego postawił wniosek, ażeby dzień 27 b. m. jako 250 rocznicę uwolnienia się naszego grodu od najazdu kozacko-tatarskiego, któremu przywodzili Chmielnicki i Tuhaj Bej, uczcić uroczyście. W dniu t. m. w r. 1648 miasto składało dziękczynne modły za ocalenie. Mowca domaga się wybrania komisji celem zastanowienia się nad sposobem uczczenia tej daty. Uchwalono. Nadto domagał się wicepr. Michalski odprawienia żałobnego nabożeństwa 2 listopada jako w 50 rocznicę bombardowania Lwowa przez Hammersteina. Uchwalono także.

Prof. Thullie interpelował prezydenta o liczne w ostatnich dniach wypadki nieszczęśliwe przy budowach. Katastrofy te świadczą, że nadzór jest niewystarczający. Mowca prosi prezydenta o ochronę na przyszłość. Prezydent udzielił pożądanych wyjaśnień odnośnie do każdego poszczególnego wypadku, poczem jeszcze odbyła się krótka dyskusja, w ciągu której odstąpiono do regulaminowego traktowania wniosek, aby pomnożyć siły urzędu budowniczego.

Na przysklepienie Pełtwi w ulicy Ścieżkowej uchwalono 10.000 zł. kredytu. Z tych pieniędzy ma być także urządzona droga po prawej stronie Pełtwi. Przyjęto w zarząd miasta fundację Dominika Zakaszewskiego dla ciemnych starców w wysokości 114.000 zł. Nakoniec uchwalono wstawić do budżetu 25.000 zł. na fundusz zdjęcia planów miasta i regulacji.

Z izby sądowej.

Lwów 20 października.

(Żonobójstwo).

Po południu przesłuchiwano świadków. Wójt Dmytro Wołk zeznał obciążająco dla oskarżonego. Daniło i Dmytro Didczukowie zeznali, że oskarżony był bardzo zazdrosny o żonę i wierzył każdej plotce. Pyszną figurą był znahor i „doktor" chłopski Petro Smołka. Eskulap ten leczy ludzi wyłącznie ślazem, którego ma całe plantacje. Zeznania jego były mniej interesujące.

Świadek Tekla Siro, siostra zamordowanej, opowiada, że Momotowie poszli raz po jakiejś awanturze do wróżbitki po radę. Odpowiedziała im, aby poszli do domu, a tam winnego „szlag trafi". Proroctwo to kosztowało 1 zł. Momotowie wrócili do domu, ale zawiedli się: nikogo bowiem „szlag nie trafił".

Rozprawę o godzinie pół do 8 odroczono.

(Zbrodnia morderstwa).

(Sprawozdanie telefoniczne).

Kraków 21 października. O godz. 7 m. 15, udali się przysięgli na naradę, wrócili o godz 7 minut 30. Zwierzchnik ławy przysięgłych p. Włodek ogłosił werdykt.

Pierwsze pytanie co do zbrodni morderstwa co do obu Färberów zostało 12 głosami zaprzeczone.

Drugie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa co do Chaima Färbera potwierdzono 11 głosami, co do Salomona 12-ma zaprzeczono, co do trzeciego zaś pytania o udział Salomona, to zostało potwierdzone 8 głosami.

W czasie czytania werdyktu Chaim zaczął szlochać i spadł z ławki na ziemię, Salomona zaś pokryła śmiertelna bladość.

Obu obwinionych wyprowadzono. Obrona zgodziła się, aby dalsza rozprawa toczyła się w nieobecności zasądzonych.

Po wnioskach prokuratora, który podniósł co do Chaima Färbera wyłącznie okoliczności obciążające, zażądał zastępca poszkodowanej wdowy Chudybowej odszkodowania rocznie 400 zł., ewentualnie skapitalizowanej sumy w wysokości 10.000 zł.

Po wywodach obrony co do wymiaru kary, trybunał ogłosił wyrok, skazujący Chaima Färbera na 7 lat ciężkiego więzienia, a Salomona na 1 rok.

Chaim zaraz zgłosił rekurs i zwróciwszy się do ławy przysięgłych, zaczął mówić: „Dziękuję panom...

Przewodniczący odebrał mu głos.

Rozprawa skończyła się przed pół do 12 godziny w nocy.

Kraków 21 października. Prawdopodobnie nastąpi tu ciekawy zwrot w sprawie zasądzonych Färberów. Prezes sądu karnego, dr. Morelowski, wykluczył dzisiaj na resztę kadencji sądów przysięgłych jednego z przysięgłych, nie mającego kwalifikacji z powodu zasądzenia karnego, jakie spotkało go przed kilku laty.

Ten przysięgły wydawał werdykt w sprawie Färberów, z powodu czego obrona bada bliżej tę ciekawą sprawę, czy z tego powodu byłoby możliwe unieważnienie całej rozprawy Färberów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 20 października. (Giełda zbożowa). Na targu efektywnym przy tendencja niezmiernie mocna, żyto płacono o 15 ct., a pszenicę o 10 ct. wyżej. Pszenicę węgierską 79 klgr. płacono loco Wiedeń po 10·40, żyto węgierskie po 8·45 również loco Wiedeń, jęczmień loco stacje węgierskie po 6·60 do 6·90.

Rada państwa.

(Sprawozdania telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 21 października. Mowa Stojałowskiego wywoływała wczoraj tylko wesołość, ponieważ jego dawni sprzymierzeńcy na lewicy już mu więcej nie ufają i pomimo usilnych tłómaczeń się Stojałowskiego, przyjmują jego próby zbliżenia się do nich z szyderstwem i urąganiem. Nawet najbrutalniejsze napaści na koło polskie i władze galicyjskie nie mogą mu pomódz do zebrania oklasków.

W uzupełnieniu telefonicznego sprawozdania przesyłam jeszcze następujące charakterystyczne ustępy z jego przemówienia, oraz okrzyki, jakie mu towarzyszyły.

Stojałowski oświadcza imieniem swego

stronnictwa, że ono teraz pójdzie z opozycją ramię przy ramieniu.

Kozakiewicz: Uczciwie?

Stojałowski: Uczciwie, ale tylko pod warunkiem, że pozostaniemy na gruncie parlamentarnym i naszym braciom słowiańskim nie stanie się krzywda.

Kaiser. Ale Niemcom niech się stanie, co chce!

Stojałowski, przechodząc do przedłożeń oświadcza, iż musi wyrazić rządowi swą najzupełniejszą nieufność.

Kaiser. Za pomocą głosowania za przedłożeniami!

Stojałowski. Ależ my nie będziemy głosowali *pro*. Zkąd pan wiesz o tem?

Kaiser. Każdy o tem wie!

Stojałowski. Nie jesteś pan przecież prorokiem, panie profesorze *(wesołość)*. Ta nieufność potęguje się jeszcze wskutek tendencyj absolutystycznych rządu, który nie ma programu i celu i wobec opozycji postępuje jak *raubritter*, szachruje dobrem ludu i wskutek tego szkodzi państwu i dynastji.

Daszyński. Ależ w gabinecie zasiadają słowiańscy bracia Kaizl i Jędrzejowicz!

Stojałowski. Nie występujemy w obronie słowiańskich braci X lub Y, lecz w obronie praw słowiańskich i jak w każdym narodzie, tak i wśród Słowian mogą...

Girstmayr. *Schlechte Brüder sein.*

Stojałowski (*kiwając głową*). *Schlechte Brüder sein* (*homeryczny śmiech*). Rząd ten dopuścił się nietylko naruszenia konstytucji, lecz dąży wprost do jej zniszczenia. Niestety znalazł on sobie pomocników.

Wolf. Tych złych braci!

Stojałowski. Stransky był pierwszym obrońcą §. 14.

Głos na lewicy. To nie Słowianin, to żyd!

Stojałowski. Tak. Benjaminek gabinetu baron Dipauli, uważa także za zgodne z swem katolickiem sumieniem, że § 14 jest konstytucyjnym.

Girssmayr. To przyrodni brat!

Stojałowski. Rządy feodalne uprawiają raubritterstwo. Dzisiejsi hrabiowie i baroni, to przecież potomkowie raubritterów *(wesołość na lewicy)*.

Wobec napaści, jakich doznał ze strony Demla i Winkowskiego, widzi się mowca zmuszony przytoczyć kilka przykładów tego raubritterstwa i rozpocząć od samego siebie *(wesołość)*.

Głos na lewicy: Czy pan także jesteś raubritterem?

Stojałowski. Przez długi czas był przeciwnikiem koła polskiego i oto to feodalne towarzystwo raubritterów starało się kupić go.

Winkowski. Za ile?

Stojałowski. Wydawałem wtedy gazetę ludową, za którą ofiarowano mi 5000 zł.

Zeller. A zatem jesteś pan wart 5000?!

Stojałowski, któremu ciągle w podobny sposób przerywają, opowiada długo i szeroko, jak mu zagwarantowano dochody z probostwa i nie chciano płacić jego długów, jak uciekł z Galicji i przybył na Szląsk.

Demel. Niestety!

Stojałowski. Pan Demel wydaje mi się być niezadowolonym.

Demel. Z zupełną słusznością.

Stojałowski. Ale polscy robotnicy i polski lud...

Demel. Jest także już niezadowolony i widzi to.

Stojałowski. Pomówimy o tem jeszcze.

Opowiada dalej, jak z Cieszyna wysyłał swoje gazety do Galicji i jak je tam regularnie konfiskowano a raczej kradziono, ponieważ czytał je już przecież prokurator cieszyński. Kradziono mu nietylko skład, druk i papier, ale nawet marki pocztowe. Wtedy rokował z hr. Pinińskim i później zwrócono mu 1000 zł. za marki. Jestto zdrada popełniona na ludzie, na którą skarżył się Daszyński. Gdy mówca zażądał jeszcze tego, co mu się należy z probostwa, ofiarowano mu raty po 800 zł., na co odpowiedział: „Nie, ja to rozumiem: chcecie udawać, że mnie utrzymujecie! Za moje własne pieniądze — powia Stojałowski — chciał mnie ten raubritter kupić! (*wesołość*).

Glöckner. Czy ze słowiańską przyjaźnią u Kaizla nie można nic zrobić?

Stojałowski. Zaapeluję teraz do słowiańskiej przyjaźni dr. Kaizla. (*Wesołość*)

Opowiada dalej znaną historję oskarżenia za sprzeniewierzenie 1400 zł., które zebrał na lampę do grobu Chrystusa i pielgrzymkę. Ten sam minister sprawiedliwości wie, jak postępowano przeciw niemu, ale nie chce tego wiedzieć — jak sędziowie agitują za kołem polskiem, widzi tylko, jak agitują za stronnictwem ludowem.

Opowiada dalej szeroko i długo historję swego aresztowania i innych kar. Gdy mu rząd odebrał wszystkie pieniądze, zrobiono mu zarzut, iż otrzymał od ludzi 1400 zł. na lampę i pielgrzymkę i te pieniądze roztrwonił.

Winkowski: Nie trzeba też zbierać pieniędzy ludowych, gdyż może być kuso. Lepiej dawać niż brać.

Stojałowski: Jeżeli się zbiera na cele polityczne...

Winkowski: Lampa nie jest celem politycznym. Jeżeli się zbierze na lampę 1400 zł., a potem te pieniądze giną...

Glöckner: Zależy zawsze od tego, czy to się robi z przekonania, czy z obłudy.

Stojałowski. Pan możesz agitować na sposób liberalny, my agitujemy na chrześcjański.

Winkowski. Czy to po chrześcjańsku brać pieniądze na lampę, której niema?

Stojałowski. Pan jesteś bezwstydny! (*wesołość*).

Winkowski. Powiem każdemu to, co mu się należy.

Stojałowski. Mnie nie możesz pan robić zarzutu, że komuś wziąłem chociaż centa! Cały mój majątek poświęciłem dla dobrej sprawy, a czy pan to uznajesz lub nie, to dla mnie rzecz obojętna.

Stojałowski kończy oświadczeniem, iż jego stronnictwo nie może się przyłączyć do większości i nie może ufać rządowi, to też pójdzie z opozycją na przebój na gruncie parlamentarnym, aby ten rząd zwalić i rozbić taką większość.

Na wniosek Treuinfelsa zamknięto dyskusję jeneralną nad prowizorjum budżetowem.

W dyskusji nad przedłożeniami co do klęsk elementarnych przyszło między Hagenhoferem a Reslem do gwałtownej sprzeczki, ponieważ pierwszy zarzucił socjalistom, iż ich wnioski co do klęsk są spekulacją na wyborców.

P. Prohaska interpeluje, dlaczego komisja budżetowa nie załatwiła jeszcze sprawy o płacach sług państwowych.

P. Żaczek, jako przewodniczący tej komisji, odpowiada, że nie minęło jeszcze ośm dni i że komisja z możliwym pośpiechem pracuje.

P. Wolf żąda od prezydenta, żeby przyspieszył odpowiedź rządu na jego interpelację w sprawie dostaw wojskowych dla marynarki i twierdzi, że ministerstwo wojny nakazało potajemnie, by wszelkie dostawy od rolników dla marynarki brane były z Węgier.

Przed zamknięciem posiedzenia czyni p. Schönerer nagły wniosek, aby § 14 nie miał mocy obowiązującej dopóty, póki obecni ministrowie, albo jeden z nich będzie w urzędzie. Że p. Schönerer do tego szalonego wniosku znalazł dostateczną liczbę podpisów, dowodzi, iż opozycja i obstrukcja wystąpiły w całej pełni.

Koniec posiedzenia o godzinie 5 po południu. — Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Praga 21 października. *Prager Abendblatt* wskazuje na brak pozytywnych rezultatów z dotychczasowej sesji, co dowodzi, że pomimo rzekomego ustania obstrukcji, działalność parlamentarna jakoś w miejscu stoi. Jeżeli lewica chce, aby uwierzono w jej chęć do pracy, musi inaczej postępować, niż dotąd.

Wiedeń 21 października. *N. W. Tagblatt* donosi: W kołach prawicy grożono wczoraj znowu rychłem odroczeniem rady państwa. Opowiadane sobie, iż rząd i większość uważają nową taktykę lewicy za dalszy ciąg polityki obstrukcyjnej w innej formie. Rząd będzie jeszcze co najwyżej przez dwa tygodnie przyglądał się temu, a potem pośle posłów do domu.

Wiedeń 21 października. Deputacja nauczycieli galicyjskich była u kilku ministrów i posłów różnych stronnictw z prośbą o uregulowanie stosunku służbowego i spełnienie słusznych życzeń tego stanu.

Praga 21 października. *Politik* oświadcza się w dłuższym artykule za utworzeniem rządu parlamentarnego w najściślejszem znaczeniu tego słowa. Przypomina okoliczności, wśród których utworzoną została większość parlamentarna i nadmienia, że stanęła ona nie dlatego, aby oddać swe siły rządowi do dyspozycji, ale aby wywrzeć bezpośredni wpływ na sprawy austrjackie. Najdokładniej spisano jej program w projekcie adresowym do tronu, na nim więc całą siłą oprzeć się należy.

Wiedeń 21 października. Na posiedzeniu komisji ugodowej przemawiał Heeger za zupełnem odłączeniem od Węgier, a Rutowski oświadczył się za dalszem przeprowadzeniem reformy waluty. Spodziewa się, że ugoda załatwiona zostanie parlamentarnie.

Wiedeń 21 października. W przyszły wtorek odbędzie się uczta parlamentarna prawicy, w której wezmą też udział pp. ministrowie dr. Jędrzejowicz, dr. Kaizl i br. Di Pauli. Gospodarzem uczty jest p. Włodzimierz Gniewosz.

Wiedeń 21 października. Jutrzejsze posiedzenie komisji ugodowej przewodniczący Biliński odwołał na życzenie zarówno większości jak i mniejszości tejże komisji.

Wiedeń 21 października. Dzisiejsze posiedzenie komisji ugodowej odbyło się w obecności hr. Thuna, oraz ministrów rolnictwa i handlu. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozprawy ogólnej nad przedłożeniami ugodowemi.

Pierwszy mowca hr. Schwegel imieniem katolickiej partji oświadczył, że ze względów politycznych i ekonomicznych głosować będzie za ugodą, ale ugoda musi być sprawiedliwą. W utrzymaniu związku cłowo-handlowego mowca widzi najsilniejszą podstawę mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier.

Zresztą zarzuca, że przedłożenia ugodowe nie są zupełne, brak im bowiem postanowień o kwocie. W końcu mowca zwraca uwagę, że w obecnej formie nie są to nawet właściwe przedłożenia rządowe, ponieważ według ostatnich wywodów ministra skarbu, zajdą w nich jeszcze znaczne zmiany.

Wiedeń 21 października. W komisjach legitymacyjnych i nietykalności poselskiej na wczorajszych posiedzeniach rozdano referaty między członków,

Wiedeń 21 października W komisji ugodowej przemawiać ma dzisiaj p. Lecher.

Czterech mowców czeskich wykreśliło się listy mowców, tak, że pozostaje jeszcze 15

Wiedeń 15 października. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że klub szlachty konserwatywnej czeskiej postanowił popierać żądania Czechów co do rozszerzenia kompetencji sejmów i przekazania krajom znacznej części dochodów podatkowych.

Praga 21 października. Dzienniki czeskie donoszą, że klub czeski przedłożył hr. Thunowi memorandum, w którem zawarte są życzenia klubu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21 października. Murawiew przybędzie tu dziś na kilka dni, będzie na audjencji u cesarza, potem uda się wprost do Liwadji.

Pisek 21 października. Posłem do rady państwa po Vaszatym wybrany 228 głosami Młodoczech Ratay. Radykalny narodowiec Klecanda otrzymał 175 głosów.

Budapeszt 21 października. *Budapesti Naplo* zapewnia, że Zola przybył wczoraj z Belgradu do Budapesztu i wieczorem pojechał do Wiednia.

Budapeszt 21 października. Stowarzyszenia młynarskie wystosowały do sejmu petycję o utrzymanie obrotu mlewa.

Budapeszt 21 października. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Budapeszt 21 października. Cesarz przyjmował wczoraj bar. Baffyego na audjencji i wysłuchał jego sprawozdania o położeniu politycznem.

Bern 21 października. U Prini'ego i innych anarchistów, aresztowanych w Aleksandrji pod zarzutem projektowanego zamachu na życie cesarza Wilhelma, znaleziono egzemplarze pisma anarchistycznego *L'Agitatore*, które wychodziło od końca czerwca do 19 września w Neufchâtel'u. W numerze 3 tegoż pisma znajduje się następująca notatka od redakcji: „P. Aleksandrja. Oczekujemy od ciebie wiadomości. Czy podoba ci się nasz dziennik?" W kilku numerach znajduje się potwierdzenie otrzymania pieniędzy, przysłanych z Aleksandrji na cele agitacji. Nietylko anarchiści włoscy w Aleksandrji, lecz również anarchiści tejże narodowości w Tunisie otrzymywali pewną ilość egzemplarzy *L'Agitatore.*

Paryż 21 października. Rada municypalna wystosowała memorjał, w którym wyraża życzenie, aby rząd w interesie ludności starał się uniknąć konfliktu z Anglją o Faszodę.

Paryż 21 października. Na radzie ministrów zawiadomił Delcasse, iż Chińczycy w Paklung zamordowali misjonarzy francuskich i kilku chrześcjan. Ambasador w Pekinie zażądał odszkodowania. Delcasse wysłał doń polecenie, aby oświadczył w Tsung-Li-Yamenie, iż rząd francuski zastrzega sobie dalsze kroki, jeżeli Chiny nie zabezpieczą bewarunkowo życia misjonarzy.

Paryż 21 października. Krąży pogłoska, iż Francja okazała się skłonną do opuszczenia Faszody, jeżeli otrzyma inny punkt nad Nilem.

Londyn 21 października. Korespondent paryski *Timesu* donosi bliższe szczegóły o powodach podróży trzech ministrów rosyjskich do Paryża. Minister finansów Witte przybył do Paryża, aby się poinformować co do widoków ewentualnej nowej pożyczki rosyjskiej, widoki te jednak nie bardzo są pomyślne. Minister wojny jenerał Kuropatkin chciał się osobiście przekonać, jaki wpływ ostatnie zajścia we Francji wywarły na armję, a przekonał się, że pod względem wojskowej dzielności i pogotowia armja jest nietknięta. Wreszcie minister spraw zagranicznych hr. Murawiew pragnął osobiście poznać francuskiego ministra spraw zagran. p. Delcassé, i przekonać się o trwałości gabinetu Brissona.

Jak donoszą, hr. Murawiew starał się wpłynąć na Francję w duchu łagodzącym w sprawie konfliktu francusko-angielskiego.

Londyn 21 października. Do *Daily Chronicle* donoszą z Rzymu, że policja włoska wpadła na trop przygotowywanego w Tryeście i Rjece spisku na życie cesarza Wilhelma. Zamach miał być pierwotnie dokonany w Wenecji, lecz udaremniła go czujność policji włoskiej.

Stambuł 21 października. Para cesarska niemiecka oglądała wczoraj sułtańską fabrykę dywanów w Hereke.

Aleksandrja 21 października. Śledztwo policyjne w sprawie spisku na życie cesarza Wilhelma już się skończyło. W dalszym ciągu prowadzi śledztwo konsulat włoski. Dotąd aresztowano piętnaście osób.

Wiedeń 21 października. Z powodu wypadku dżumy zebrała się krajowa rada sanitarna na nadzwyczajne posiedzenie i oświadczyła, że zastosowane wszelkie środki ostrożności na podstawie sprawozdań i badań komisyjnych muszą być uznane za wystarczające. Ostrożność, z jaką od samego początku postępowali lekarze ordynujący, zasługuje na wszelkie uznanie. Coprawda, izolacja w nieodpowiednim do tego szpitalu powszechnym jest niewystarczającą, można jednak przypuszczać, iż zaraza dalej szerzyć się nie będzie, jednakowoż należy zbadać, czy laboratorjum bakterjologiczne odpowiada usprawiedliwionym wymaganiom hygjeny.

W końcu zdaje się być wskazanem przypomnieć lekarzom o ich obowiązku podawania do wiadomości podejrzanych wypadków.

Wiedeń 21 października. *Wiener Abendpost* donosi: Jedna z dozorczyń zmarłego na dżumę Barischa z powodu lekkiej niedyspozycji i wzrastającej gorączki, aczkolwiek te objawy nie wskazują jeszcze na poważną chorobę, przewieziono z polecenia komisji sanitarnej przy namiestnictwie do szpitala Franciszka Józefa i tam izolowano.

Wiedeń 21 października. Kierownik bakterjologicznego oddziału instytutu patologiecznego dr. Ghon, oświadczył, iż ostatni eksperyment z bakcylami dżumy robiono 4 bm. W laboratorjum znajdowało się tylko jedno zwierzątko do doświadczeń. Widocznie służący Barisch nie postępował z dostateczną ostrożnością, być może, że połknął włos z sierści zwierzyska, gdyż zaraza może być przeniosioną tylko przez dotknięcie. Szerzenie się jej przez powietrze jest zupełnie wykluczone.

Wiedeń 21 października. Obaj służący, którzy wczoraj przenosili zwłoki Barischa ze szpitala do kostnicy, zostali na przeciąg dni pięciu usunięci od wszelkiej służby i wzięci pod obserwację.

Wiedeń 21 października. Pisma dzisiejsze donoszą, że obie dozorczynie, które pielęgnowały zmarłego na dżumę Barischa, uczuły się chore. Przeniesiono je zaraz do szpitala dla chorób zakaźnych. Charakteru ich choroby niepodobna na razie określić. Każdą pomieszczono w oddzielnym pokoju.

Lens 21 października. Strejkuje tu 600 górników z kopalni węgla „Lievin."

Zadar 21 października. W Linz dało się znowu wczoraj o godzinie 9 minut 15 wieczorem uczuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.

Wiedeń 21 października. Pobyt Murawjewa stoi w związku z projektem cara o konferencji pokojowej.

Wiedeń 21 października. Dziś rano wrócił cesarz z Budapesztu.

Wiedeń 21 października. Cesarz przyjął dziś przed południem hr. Gołuchowskiego na osobnej audjencji.

Praga 21 października. Wychodzący w Kutnej horze *Česky list* dowiaduje się, że w budżet na rok przyszły wstawioną będzie suma 100.000 zł. na utworzenie techniki czeskiej w Bernie.

Praga 21 października. *Politik* dowiaduje się, że namiestnik Styrji hr. Bacquehem otrzyma dymisję, a następcą jego będzie mianowany br. Hein, prezydent rządu w Krainie.

Budapeszt 21 października. Podczas pauzy na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego odbyła się w kuloarach izby ciekawa rozmowa między ministrem skarbu Lukacsem i przywódcą partji narodowej Horanszkym.

Horanszky wypowiedział właśnie przedtem mowę, w której atakował ostro Lukacsa, chcąc go sprowokować do oświadczenia, czy istnieje między obu rządami obowiązująca umowa co do podwyższenia kwoty ze strony Wegier. Po tej mowie Lukacs przystąpił do Horanszky'ego z gratulacjami, oświadczył mu jednak, że na meritum jego zapytania odpowiedzieć nie może, wywołałoby to bowiem nowe trudności w parlamentarnej sytuacji Austrji, co nie może być jego zamiarem. Na zapytanie Horanszky'ego i innych posłów, co by się stało, gdyby parlament austrjacki wogóle nie przyjął ugody, lub tak ją zmienił, że Węgrzy by jej przyjąć nie mogli, wyraził się Lukacs: nastąpi to, co by się wogóle stało, gdyby między obu stronami ugoda nie mogła przyjść do skutku.

Londyn 21 października. Do dziennika *Globe* donoszą z Szangaju, że pruski ks. Henryk jeszcze raz pojedzie do Pekinu i zażąda rozmowy z bogdychanem.

Paryż 21 października. Obiega pogłoska, że prezydent Faure w porozumieniu z gabinetem wystosuje orędzie do parlamentu o sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Rzym 21 października. Papież polecił kardynałowi Rampolli zakomunikować rządowi berlińskiemu, że zgadza się na mianowanie bar. Rothenhana posłem pruskim przy Watykanie w miejsce Bülowa i że z wyboru tego jest zupełnie zadowolonym.

Kanea 21 października. Admirałowie flot, znajdujących się na wodach kreteńskich, oznajmili swym rządom, że po wycofaniu wojsk i władz tureckich z Krety obejmą prowizorycznie rządy na wyspie i zamianują gubernatorów dla poszególnych jej obwodów. Administracja i sądownictwo będą wykonywane w ich imieniu.

Szangaj 21 października. Pułk rosyjski wylądował w osadzie chińskiej Niuczwang i zajął tameczne forty nadbrzeżne. Jenerał chiński Sung-czing uciekł wraz z załogą, nie próbując nawet stawić oporu. Cesarzowa kazała mu udać się z swem wojskiem do Tientsinu dla zrównoważenia obecności wojsk zagranicznych w Pekinie.

Warszawa 21 października. Po obfitym śniegu, ukazały się dzisiaj po raz pierwszy w tegorocznym sezonie zimowym sanki na mieście.

Wiedeń 21 października. Dnia 5 listopada Czesi wiedeńscy urządzają uroczystość Palacky'ego w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

Wiedeń 21 października. Wszyscy z wielkim niepokojem oczekują wyniku choroby pierwszej dozorczyni Barischa. *Fremdenblatt* donosi, że ma się ona znacznie gorzej, temperatura wzrosła do 41°; pacjentka ma ciągle dreszcze.

Wiedeń 21 października. Dr. Mueler, który czuwał nad chorym Barischem, również zachorował.

Wiedeń 21 października. Dzienniki wieczorne donoszą, że dozorczyni Barischa około godziny 1. w południe była konającą.

Po mieście rozeszła się pogłoska, że umarła.

Wiedeń 21 października. Wiadomość o pojawieniu się dżumy we Wiedniu wywarła taki wpływ przygnębiający na giełdzie, że spadły kursa papierów.

Rzym 21 października. W procesie przeciw Macoli z powodu jego pojedynku z Cavallottim oświadczył rzeczoznawca prof. Bassini, że przez bezzwłoczne wykonanie tracheotomji można było ocalić życie Cavallottiego. Prokurator oskarżał Macolę jako wyzywającego i zaznaczył, że sekundanci obu stron nie starali się wcale odwieść zapaśników od pojedynku. Proponuje on 3 lata więzienia dla Macoli, a po 6 miesięcy dla każdego z sekundantów.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 21 października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352 25 Węg Kredyty 378·50, Anglobanki 154·50. Wiedeńsk. „Bankverein" 260·—, Unjony 290·25, Laenderbank 220·75, Sztacbany 350 25, Lombardy 71·—, Elbetahle 260·—, Kolej północno-zachodnia 244 — Tytuniowe 127·25, Rima 264 25, Alpiny 177 50 Renta majowa 101·10, Węg. renta koronowa 97·95, Losy tureckie 58·35 Marki niemieckie 58 93

Berlin 21 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220 50 (352 22). Sztachany 148.75 (350 29), Lombardy 31·— (72·63), Disconto 192·50 Usposobienie słabe.

Frankfurt 21 października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 297 87 (352·38). Sztacbany 295·75 (350·18). Lombardy. 63·75 (72·73), Laura —·—, Harpener 172·20, Disconto 192 90. Usposobienie ustalone.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 21 października godz. 2 min. —.

Alpiny	178 50	Galic. oblig. prop.	97·—
Akcje kredytowe	352 50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	378 50	Akcje tyton.	127·—
Anglobanki	154 75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·—
Unjony	290·50	Elbethale	259 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	221·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	119 80
Lombardy	70 50	Bankvereiny	260·—
Losy tureckie	58 20	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	350·25	Ruble	127 87
Czerniowieckie	291 50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 21 października 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·50 do 211 50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 261·— do 266 —. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110 70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95 60 do 96 30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·50 do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95 30 do 96·—.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·70 do 59·10

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(18)

H. G. Wells.

Rok 280.701.

Fantasja z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie mogłem jednak uspokoić się takiem rozumowaniem. Chociaż istoty, zaludniające powierzchnię ziemi stały nisko pod względem umysłowym, jednak zachowały kształt ludzki i dlatego budziły we mnie litość. Czułem się niejako pokrzywdzony tem ich poniżeniem.

Nie wiedziałem jeszcze, co pocznę. Przedewszystkiem pragnąłem znaleźć bezpieczne schronienie i wyciosać sobie jakąś broń z kamienia lub ją z metalu wyrobić. To było najpilniejszem.

Następnie spodziewałem się ogień rozniecić i bronić się płonącą pochodnią, gdyż była to najskuteczniejsza obrona od tych ludzkich kretów.

Potem myślałem o zdobyciu jakiegoś narzędzia, dzięki któremu mógłbym otworzyć drzwi w cokóle białego sfinksa.

Pewien byłem, że skoro mi się uda rozwalić te podwoje, a następnie wejść do środka z zapaloną pochodnią, to odbiorę swoją maszynę, gdyż te istoty podziemne były tak wątłe, że nie odciągnęły jej zapewne daleko.

Chciałem zabrać ze sobą Wenę i ponieść ją w nasze czasy.

Snując takie projekty, dążyłem wciąż do gmachu, który sobie upatrzyłem na dotychczasowe schronienie.

XI.

Około południa zbliżyliśmy się do pałacu z zielonej porcelany; ujrzałem, że jest pusty i że zapada się w gruzy.

Zaledwie szczątki szyb pozostały w oknach, od ścian poodpadały porcelanowe tafelki. Pałac wznosił się na wysokiem wzgórzu, a u stóp jego była głęboka kotlina, znacząca miejsce, gdzie obecnie szumi morze.

Przyjrzawszy się bliżej, zobaczyłem, że pałac jest istotnie porcelanowy, na jego frontonie był napis w języku niezrozumiałym dla mnie i dziwacznymi znakami. Sądziłem, że Wena potrafi mi je wytłómaczyć, lecz ona nie miała najmniejszego pojęcia o pisaniu, ani o czytaniu. Wydawała mi się zawsze bardziej zbliżoną do naszej epoki od reszty współobywateli, dlatego zapewne, że jej uczucie dla mnie było tak zbliżone do naszej miłości współczesnej.

Za dużemi podwojami, otwartemi naoścież, znaleźliśmy, zamiast przedsionka, jak w innych gmachach tej epoki, długą galerję z rzędem okien po obudwu stronach.

Przypominało to muzea. Tafelkowa posadzka była pokryta grubą warstwą kurzu. Pośrodku galerji stała dolna część szkieletu człowieka, pochodzącego zapewne z naszej epoki. Czaszka i górna część tułowia tarzały się na posadzce wśród kurzu, kości były dobrze zachowane. Dalej dostrzegłem olbrzymie kości Brontosaurusa.

Oczywiście staliśmy wśród zwalisk jakiegoś muzeum, w jego paleontologicznym oddziale.

Szkieletów było mnóstwo, lecz tylko kilka kościotrupów ludzkich z epoki współczesnej.

W pałacu panowała cisza i pustka. Wena, trzymając mnie za rękę, patrzyła na to wszystko bez żadnej ciekawości. Ja byłem tak zainteresowany nowem odkryciem, żem na chwilę zapomniał o zaginionej maszynie *Czasu*.

Odkryłem po chwili drugą galerję, idącą poprzecznie do pierwszej. Ta była poświęcona minerałom; odłam siarki przywiódł mi na myśl proch strzelniczy, nie znalazłem jednak saletry, ani też nitrogliceryny. Lecz siarka nasunęła mi obfite pole do przypuszczeń.

Inne okazy tej galerji były dobrze zachowane, lecz nie wzbudziły we mnie ciekawości, ponieważ nie jestem mineralogiem.

Przebiegłem szybko salę, równoległą do poprzedniej. Była widocznie poświęconą historji naturalnej, lecz okazy nieznane mi zupełnie, pochodziły zapewne z czasów znacznie późniejszych od naszej epoki.

Wreszcie doszliśmy do galerji, rozmiarów wprost olbrzymich, lecz bardzo źle oświetlonej; od sufitu zwieszały się białe kule, potłuczone i okryte kurzem. Oczywiście ta galerja miała niegdyś oświetlenie sztuczne. Tu byłem bardziej w swoim żywiole, gdyż po obu stronach stały duże maszyny, niektóre już zupełnie zniszczone, inne jeszcze w dobrym stanie.

Obejrzałem się dokoła i na grubej warstwie kurzu dostrzegłem ślady drobnych stóp. Przypomniało mi to podziemne istoty.

Pomyślałem, że tracę czas na bezowocnem oglądaniu maszyn, że już słońce zaczyna spuszczać się ku zachodowi, a ja nie mam jeszcze żadnej broni, ani żadnego schronienia. Nagle wśród ciemności usłyszałem tupotanie drobnych nóżek, takie jak w głębi studni. Moją uwagę zwrócił drążek stojącej na przejściu maszyny. Chwyciłem go oburącz i z całych sił pociągnąłem. Żelazo było rdzą zjedzone — wstrząsnąłem raz i drugi, drążek dał się odłamać. Postanowiłem użyć tego drążka jako maczugi; z łatwością mogłem nią rozbić czaszkę pierwszego napotkanego potwora z głębin ziemi.

Trzymając improwizowaną maczugę w jednem ręku, a prowadząc Wenę drugą, zagłębiłem się w galerję, która od pierwszego rzutu oka przypominała mi kaplicę wojskową, zawieszoną rozliczuymi sztandarami.

Szerokimi schodami podążyliśmy następnie do galerji, poświęconej chemji. Spodziewałem się znaleść tu wiele potrzebnych przyrządów.

Ta galerja była dobrze zachowana. W jednem tylko miejscu dach zapadł. Przyglądając się każdemu oddziałowi z wielką bacznością, dostrzegłem wreszcie pudełko zapałek. Potarłem jednę. Błysnął ogień. Na szczęście, leżąc pod szkłem, siarka nie uległa zamoczeniu.

— Tańcz, ciesz się! — rzekłem do Weny w jej gwarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski - Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.